

Bronisław Gubrynowicz

Do genezy "Dziewczęcia z Sącza" M. Romanowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 29/1/4, 487-503

1932

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

korzystał z bajki Góreckiego o djable i zbożu? Czy tekst oryginalny był mu obcy? Zestawienie tekstów może wzbudzić pod tym względem pewną wątpliwość. Redakcja Mickiewicza, poza odmiennością stroju literackiego, różni się w jednym szczególe od tekstu Karpińskiego, a schodzi się z oryginałem. W przekładzie Karpińskiego ocalony zbójca chełpi się przed ludźmi, „jak jest niebu drogi“. W ujęciu Mickiewicza

ręce złożywszy,
Bogu dziękował, że mu ocalono zdrowie.

Tak właśnie jak u Pallasa:

σῶστρα δ' ἔωθεν ἔθυσ θεοῖς χαίρων ὁ κακοῦργος,
ἤθεσθαι νομίσας τὸν θεὸν ἀνδροφόνους.

Bliższy zatem wydaje się tu związek naszego poety ze źródłem greckiem niż z polskim jego przetworzeniem. Ale i tłumaczenie nie było może bez udziału. Może było podjętą do przyjrzenia się oryginałowi. Gdyby tak, mielibyśmy nowe świadectwo związków literackich między Mickiewiczem i Karpińskim. Jak wiadomo, związków tych, od ballad aż po Pana Tadeusza, jest dość sporo.

Jakkolwiek bądź, widzimy, że X. Piotr, podkreślający dawność swych przypowieści, jest ścisły.

Stanisław Pigoń.

Do genezy „Dziewczęcia z Sącza“ M. Romanowskiego.

Drobna rozprawka H. Barycza o genezie i tle historycznym „Dziewczęcia z Sącza“ (Pamiętnik literacki 1931. T. XXVIII s. 96—108) uzupełniła w dość szerokiej mierze dawniejsze wiadomości, skrupulatnie zebrane przez St. Lama we wstępie do krytycznego wydania poematu w „Bibliotece narodowej“ (Ser. I nr. 39) — i stanowić powinna podstawę do dalszych badań. W obecnej notatce pragnę do niej dorzucić kilka szczegółów, zaczerpniętych z autografów poety, będących w moim posiadaniu, a mianowicie z luźnych wypisów, poczynionych przez niego z dzieł historycznych, oraz z pierwszych rzutów bruljonowych, wyjaśniających doskonale początkowe fazy procesu twórczego.

Jak wiadomo pomysł poematu zrodził się z końcem 1857 roku lub w pierwszych dniach roku następnego, a wątek i podniętę do przedstawienia bohaterskiego oswobodzenia się Nowego Sącza w r. 1655 od najeźdźców szwedzkich dał anonimowy artykuł historyczny, wspominający o tym fakcie, wydrukowany w „Przyjacielu ludu“ (Leszno 1837, nr. 35). Romantyczna opowieść „o nieznaney dziewczynie, która dowiedziawszy się od miłującego ją żołnierza nieprzyjacielskiego o planowanej rzezi, powiadomiła o tem zaraz mieszczan i w ten sposób uni-

ceściła wiszącą nad miastem zagładę“, przemówiła silnie do wyobraźni poety; natychmiast począł — jak to było jego zwyczajem — szukać bliższych wiadomości w dziełach historycznych, a przede wszystkim w J. Moraczewskiego: „Dziejach Rzeczypospolitej polskiej“ oraz w przekładzie polskim „Klimakterów“ W. Kochowskiego, wydanych bez wymienienia autora p. t. „Historja panowania Jana Kazimierza“ przez Ed. Raczyńskiego. Jednakże plon poszukiwań tutaj okazał się nikły; następnie zaś zapytania, skierowane listownie do Szczęsnego Morawskiego, który mieszkał w Starym Sączu i zebrał bogaty materiał do przeszłości Sądeczyzny, pozostały bez odpowiedzi, a również osobiste poszukiwania w archiwum miejskim w Nowym Sączu, przeprowadzone przez poetę w sierpniu 1858 roku, nie przyniosły rezultatu — i dopiero wydrukowana w r. 1859 w dodatku miesięcznym „Czasu“ (T. XIII) rozprawa Szczęsnego Morawskiego p. t. „Szwedzi w Nowym Sączu r. 1655“ dopomogła Romanowskiemu do dokładniejszego odtworzenia tła historycznego, pozostawiając wszakże swobodę w snuciu poetyckiej fantazji co do głównych bohaterów.

W zachowanych autografach posiadamy kilkanaście drobnych zapisków poety, który do „Sprawy sądeckiej“ — taki był tytuł pierwotny — przygotowywał się sumiennie. I tak z Kochowskiego notuje szczegóły odnoszące się do lat 1652—5, przepisuje, cytowane przezeń słowa Czarnieckiego: „Na wojnie zrosłem, między hukiem armat posiwiałem, ani teraz onych obawiam się impetu...“ (I str. 242); oprócz tego zaznacza stronicie książki, na których mieszczą się interesujące go wiadomości (str. 154, 160, 161, 188, 204, 216, 235). Z Moraczewskiego odpisuje dłuższy ustęp, dający charakterystykę Szwedów, którzy łaknęli łupu i lepszego życia niż mieli w swej ojczyźnie (VIII str. 147 i n.).

W odniesieniu do Sącza kreśli znów takie luźne uwagi:

„Pontus de la Gardie zabrał dochody miejskie z ceł, przeznaczone na naprawę murów, wałów, fos i uzbrojenia“ — „Sącz handlował z Węgarami winem, zbożem, miodem, żelazem, miedzią“. — „Przywilej Jana Kazimierza, potwierdzający miastu prawa i prerogatywy cła, ratyf. r 1649 dnia 30 stycznia“. — „Sącz, starostwo grodzkie, prawem magdeburskiem rządzi się“. — „Molendum in villa Janica situm“. — „Przywilej Zygmunta Augusta dany w Piotrkowie na sejmie 1559 w niedzielę czwartą po trzech królach“. — „Wstępujący do cechu kramarskiego winien był dać 10 złotych, 4 funty prochu, 4 ołowiu i sprawić muszkiet na mury lub basztę“. — „Cech kuśnierski, cech bednarski, stolarski, snycerski, stelmaski, kołodziejski, tokarski, sklarski mają dać hakownice na baszty“. — „Przywilej Jagielly z r. 1412 nadający miastu jurysdykcję własną...“.

Do takich luźnych notatek zaliczyć należy wypisy z M. Kromera: „Polska czyli o położeniu, obyczajach, urządach Rzeczypospolitej“ (przekład Syrokomli, Wilno 1853); zajrzał tu Romanowski, aby dowiedzieć się o stroju mieszczek i mieszczan i wynotował:

„Złote zauszki, krzyżyk na koralach, pierścienie, zastona. — Matrona obwiązana była rańtuchem, odziana w jubkę, spiętą pod szyję. — Książka do modlitwy“.

„Mężczyzna. Kontusze perłowe, kraprotowe żupany, pasy lite lub jedwabne, czapki baranie krymskie. — Mieszczanin opasywał się pasem po żupanie, kontusz zawieszał na ramionach tylko sznurem grubym z kutasami związawszy go pod szyją; w rękę miał trzcinę grubo okutą na spodzie, na wierzchu gałkę srebrną lub słońową mającą“.

„Córki szlachty i mieszczan w klasztorach i domach czytać i pisać w polskim i łacińskim języku były uczone, dorosłe zajmują się tkaniem, wyszywaniem, dozorem nad kuchnią i gospodarskimi zatrudnieniami“.

„Przez mieszczaństwo krakowskie ofiarowywano królowi co rok bochenek chleba z nowego zboża...“.

Pozostały tylko okruchy z dorywczych notatek poety, lecz już z nich poznać możemy niezwykłą zapobiegliwość jego w celu zgromadzenia jak największej ilości szczegółów historycznych. W jaki sposób spożytkował wiadomości z rozprawy Morawskiego o tem pisał już Barycz, którego wywody poniżej jeszcze uzupełnię.

Upłynęło blisko dwa lata od powzięcia pomysłu poetyckiego i podjęcia kwerend historycznych zanim ostateczna redakcja utworu została wykończona; praca postępowała powoli, bo podobnie jak przy tworzeniu innych swych dzieł Romanowski poszczególne rozdziały kilkakrotnie przerabiał, pierwsze rzuty przybierał naprzód w szatę prozaiczną, następnie całe ustępy, nieraz po kilkadziesiąt wierszy wykreślał i nowe na ich miejsce wpisywał, po zmianach treściowych wprowadzał stylistyczne, a kiedy przystąpił do druku to jeszcze — w drobnej wszakże mierze — zmieniał ostateczny tekst autografu. Niezwykle ciekawie przedstawiają się te fazy w pracy twórczej, przynoszące szereg warjantów.

Ostateczny autograf poematu, zasługujący na nazwę czysto-pisu, jest w posiadaniu dr. Stan. Lama, który go sumiennie zużytkował przy wydaniu poematu, o innych wspomniał Witold Schreiber w artykule: „Z niewydanych poezyj Miecysława Romanowskiego“ (Tygodnik podolski. Tarnopol 1901 nr. 4), nadmienając ogólnikowo, że od Józ. Romanowskich, krewnych poety, otrzymał znaczną część jego rękopisów, odnoszących się przeważnie do poematu „Dziewczę z Sącza“; z tych wydrukował jedynie nieznany, drobny urywek końcowy z rozdziału ostatniego „Trumna“ i zapowiedział, że warjanty do całego poematu przedstawi na innem miejscu — niestety zapowiedź do dnia dzisiejszego nie została spełniona i niewiadomo gdzie obecnie rękopisy się znajdują i jaka była ich zawartość. Częśćka wreszcie autografów „Dziewczęcia z Sącza“ jest u mnie i z nich korzystam na tem miejscu; kreślone przeważnie ołówkiem, w niektórych miejscach już zatartym, stanowią najprawdopodobniej pierwsze rzuty poematu, jeszcze nieskoordynowane i częściowo jedynie uwzględnione w redakcji ostatecznej.

Razem jest siedm kart *in quarto*, trzy kartki *in octavo* i dwa drobne świstki, urywki papieru listowego.

Początek poematu według pierwszego rzutu inaczej się przedstawiał; naprzód na karcie pierwszej są takie zapiski:

„Wstęp. — Gadka górali o Lub.[omirskim]¹.

Już Szwed ustąpił z Krakowa — już Lubomirski i Czarn[iecki] zbierali pułki — już król J. K. miał wracać z ziemi wygnania

Co mu dwukrotne Bóg zesłał tułactwo

Szlachta w orężne (ścią) wiązała się bractwo.

W Nowym Sączu jeszcze Szwed grabieżył i z zamku powiewała chorągiew nad miastem, bo.....

Perłowy (żupan) kontusz nie znał się z szablicą

i dłoń nawykła do wagi, miary lub narzędzia nie podnosiła się w obronie powszechnego dobra, jeno czasem dla własnej obrony....

Od tak szeroko traktowanego wstępu do poematu Romanowski wszakże odstąpił i na tej stronicy począł kreślić opowieść w sposób zbliżony do znanego nam w druku tekstu; narazie posługiwał się jeszcze wierszem i prozą, notował przypiski wzięte z historii Moraczewskiego, nie związane ściśle z tekstem, nie kontrolował zespolenia poszczególnych ustępów, nie zastanawiał się nad chaosem i niedociągnięciami, które wymagały całoszeregu poprawek. Oto brzmienie tekstu:

„Dziewczę czyta ustęp z Biblii — Job — Marność nad marność ciami i w wszystko marność. — Starego karczmarza naprowadza to na powód wojny szwedzkiej, która już trzeci raz nawiedza Polskę i wyciąga ją na tyle ofiar i strat dla czczego tytułu króla, on wszystkie trzy wojny pamięta.....².

Ci co w górze stoją
Dla czczego blasku lub sławy nabroją,
A lud — lud cierpi głód — pomory — wojnę,
O Boże — Boże — wróć czasy spokojne.

Staruszka przestrzega męża, aby nie gadał, bo o ścianę Szwed kwatrowany — jak zasłyszony jego słowa na nieszczęście ich przywiedzie. — Dziewczę mówi, że Szweda niema w domu, bo poszedł na radę do Zamku — a choćby był i słyszał, takim jest pocziwym, żeby z pewnością (staruszkom) nikomu i włos z głowy przez niego spadł³. — Na to Bartłomiej:

..... Luter — i pocziwy
Tego pod słońcem nie ma jakom żywy!

¹ Nawiasy kwadratowe oznaczają moje uzupełnienia, nawiasy okrągłe oznaczają, że to słowo lub ustęp jest przez poetę przekreślony.

² W tem miejscu jest w autografie dopisek Romanowskiego, odnoszący się do „Dziejów“ Moraczewskiego, tak wystylizowany:

„Strona 220 o Radziejowskim — Rzpta zakłopotana wojną kozacką i moskiewską nie myślała ze Szwecją wchodzić w spory o prawa swego króla, lecz król... 220. Wyglodzony Szwed w domu, szukał chleba z mieczem w rękę za domem.

³ Tu dopisał Romanowski: „Że lubi i dziadka i babkę i mnie i was Bartłomieju“.

Ho! ho! nie wiercie! czarna to gadzina,
 Zwią się, łasi, gładko się wygina,
 Lecz skoro drogę do serca wytropi
 Żądło zatrute pewno w niem utopi.
 (Lecz dobre wieści)¹

Dziewcze słucha opowiadania Bartłomieja z widocznym niepokojem. Kiedy Bartłomiej wspomniał powstania chłopów podgórszych pod Wąsowiczem, — kiedy dodał, że wnet ich się tu spodziewa, a wtedy Szwedom koniec, skraśniała jak róża, wpatrzyła się w jego oczy, (tak) że radaby niemi była przeniknąć go do głębi, a potem zbladła tak, że się babka przestraszyła i spytała: czy ty nie chora?

„O nie — nie babko! odrzekła powoli,
 Tylko mię strasznie coś tu w sercu boli —
 I w głowie szumi — i w oczach mi ciemno —
 Ja sama nie wiem co się dzieje ze mną,
 Ach! tak mi jakoś straszno na tym świecie!..“

„Pieszczotko moja — biedne moje dziecie!
 Tuląc ją czule staruszka odpowie...
 „Wam Bartłomieuju zawsze strachy w głowie —
 Ot patrzcie! poco było opowiadać? —
 Drży cała, ledwie ręką może władać. —
 Nie bój się ptaszko — gołąbko — o moja.
 Bóg na nas łaskaw — ach Bóg nasza zbroja!
 O cicho — nie płacz — nie płacz — bądź spokojna!
 My — cóż my znaczym? nas ominie wojna.
 Eh — bo już rzućcie te gadania zdrożne;
 Święto — ot książki czytajcie nabożne“.

Bartłomiej, popatrzwszy się na dziewczynę oczyma pełnymi ognia, zapala kaganek, bierze biblję, która przed nią leżała i czyta miejsce o uwolnieniu Izraela z niewoli, w czasie czytania staruszkowie usypiają. — Po chwile milczenia Bartłomiej przysuwa się do Basi:

„Ej Basiu, Basiu — a czy to się godzi?
 Rok oto cały tak marnie mi schodzi,
 Rok! oh! a jaki? nie znano nikomu
 Com ja wycierpiał za domem i w domu!
 Com ja przetęsknił — ah! przenudził sobą².
 Com ja o dziewczę przepłakał za tobą,
 Com przefrasował moją biedną głowę,
 O! a ty wiecznie zimna jednakowo, —
 Ani cię miłość — ani łza poruszy...
 O Basiu! — Basiu moja nie masz duszy!

Kiedyś ja wezmę ciesielską siekię
 Wpół nią rozplątam moje piersi szczerze
 I wydrę serce — a ty patrz do woli
 Jak ono kocha Ciebie — a jak boli —
 Jak schnie za tobą — łzami jak ociekło —
 I umrę — Basiu! Basiu pójdę w piekło! —“
 I nie mógł mówić i w głos się rozsłochał.
 (On tak namiętnie, tak gorąco)
 I tylko płaczem skarżył, że tak kochał.

¹ Tu znów dopisek: „O kanoniku Starowolskim i o Karolu X przy grobie Łokietka“. — W tem też miejscu dał poeta znak F, że powyżej przytoczony „Wstęp“ — aż do „dla własnej obrony“ należałoby tu włączyć — ale chyba po przeróbce szczegółów.

² Przy tym wierszu na boku dopisał poeta: „zeszczegółować“.

A dziewczę z rączek skroń podniosła białą,
Spojrzała — w oczach miała duszę całą,
W oczach odbiła wszystko po kolei
Oprócz miłości tylko — i nadziei.

„To i cóż Basiu, — toż wszystko daremno?
O! jak ty straszno dziewczę igrasz ze mną!
Z ócz (twoich) mi twych taka odpowiedź wyziera,
Że od niej serce pęka — pierś zamiera!
Krew mi się w żyłach ścina w krople lodu
Jakbym zaczerpnął grobowego chłodu...
Dziwczę! miej litość — ja tak kocham ciebie! —
Tyś u mnie jedna — i jeden Bóg w niebie.
A więcej już nic — nic — procz garści ziemi,
Co kiedyś z kośćmi zmieszają się moimi.
Basiu! — słoweczko, — jedno słówko małe
Powiedz: jam twoja! — jam twój życie całe!...“

Ona powstała, pobladła jak chusta,
Drżały jej ręce, drżała pierś i usta —
Łzy w oczach — oczu nań nie śmie podnosić,
Chciałaby tylko przemówić. — coś prosić!
Milczała, — potem nawpół bezprzytomnie
Rzuciła z jękiem... „Zapomnijcie o mnie!...“

On stał, zbladł, — chwilę oczyma ją mierzył
Jakby się wahał — jej słowom nie wierzył —
Jakby nieszczęście swe obaczył we śnie,
Którym go szatan podrażnił boleśnie;
Rwie się — lecz sto gór upada na łoże —
Na pierś, — co w bólu ocknąć się nie może...
Tam starców dwoje drzymie — w śnie coś marzy,
Bo uśmiech biegnie od twarzy do twarzy.
Dziewczę westchnęło — coś przemówić chciało,
Już tylko echo jej odpowiedziało.

Już go nie było... na jej pięknej twarzy
Jeszcze się żalność tak wymownie skarży,
Jeszcze ócz dwoje za mglistą powłoką
W jakiś świat (czarny) ciemny patrzą tak głęboko,
Żal to aniołów, wdzięczny głos litości
W dziewicze serce zakradł się i gości.
(I) Lecz coraz czarniej czoło się zasuwa...
Duszą coś marzy, sercem coś przeczuwa.
Co? sama nie wie, lecz lęk czuje w głębi,
Co jak stal piersi dotyka i ziębi.
(Z) Więc zgrozą zdjęta na kolana pada
I dwoje rączek (na kola) w krzyż na piersi składa.
„O Marjo święta — chroń nas ode złego!
O Marjo! — Matką Ty stań się dla niego, —
Straszne go, straszne czekają godziny,
Lecz Ty wiesz Matko że nie z mojej winy.
Wiesz, że jak lilja w duchu czysta stoję —
Wiesz — mogłoby serce pokochać go moje?...“
Potem różańca koral za korałem,
Szepcząc, już z mniejszym przesuwają żalem;
Potem już usta modlić się przestały,
Tylko tam w górze wzrok utonął cały,
I dusza pióry bielszemi od śniegu
Leciała w niebo, jak ptak do noclegu...

W tych stu kilkunastu wierszach powyżej przytoczonych zawiera się treść dwóch wstępnych rozdziałów poematu — „Wieczorem“ i „Sam na sam“, w druku liczą one 395 wierszy; Romanowski dodał w ostatecznej redakcji przedewszystkiem szereg szczegółów zaczerpniętych z historii, które włożył w usta starego Janusza, następnie rzeczywiście „zszeregował“ — jak to sam określił — wyznanie miłosne Bartłomieja, zostawiając w nich wszakże kilkanaście wierszy z pierwszego opracowania. Bez zmiany przeszedł opis tragicznego momentu, kiedy Basia zdobywa się z wysiłkiem na odpowiedź odmowną. Ton i nastrój zostały utrzymane, artystyczne opracowanie stanęło na wyższym poziomie.

Inne posiadane przeze mnie autografy stanowią tylko drobne urywki poematu; znaczenie ich polega na tem, że zaliczyć je należy do pierwszych rzutów, pozwalających odtworzyć genezę utworu od samego początku.

Ze sceny wyznań miłosnych Oskara i Basi — rozdział „Przy studni“ — pozostała jedynie drobna okruszyna, której nie ma w ostatecznem opracowaniu. Oto jej tekst:

(Tak zachwycony)

(Pełen zachwytu gdy na nią pogłąda

Tylko jej tchnienia i jej duszy żąda

Ją widząc)

Dłoń w dłoni — oczy ich zbiegły się razem

(Tak zachwycony)

gdy na nią pogłąda

Oczu jej tylko — w oczach duszy żąda,

Pochwycon blaskiem, niepamiętny na nic

Gubi się w szczęściu; — jej szczęście bez granic...

Na tejsze kartce notuje poeta prozą plan dalszy utworu:

„Po scenie w karczmie: staruszkowie już w łózkach spią w komorze, widząc że dzbanka nie ma domyśleli się, że musiała pójść po wodę i zagadała się gdzieś z sąsiedzką dziewczyną, więc usnęła na nowo. — Basia siedzi na ławce, ręce ma skrzyżowane na piersi i marzy o Oskarze, o dzisiejszym wieczorze — o swoim szczęściu. — Lampa, którą staruszka, idąc na spoczynek, przed Najświętszą powiesiła, oświeca jej twarz rozmarzoną i uśmiechniętą cudnie i piersi kołysane oddechem pełnego szczęścia. — Po lekko poruszanych ustach widać, że sobie powtarza każde słowo słyszane od niego — wpatrzyła się i zda się, że słyszy muzykę weselną grającą jej, — potem gdzieś w jego ojczyźnie się widzi. Smutna dzika okolica — w koło góry — z cieni jodłowych lasów sterczą nagie skały — u stóp góry ich zagroda — dalej ży[...] łąka i jezioro rozlane daleko; wszystko tak jak on jej opisywał. — I tęsknota rozlała się po jej twarzy, bo wspomniła sobie, że opuści swą rodzinę — więc marzy sobie, że zmieni się kiedyś w jaskółkę i przyleci tu pod strzechę dziadków i obłeci (wszystkie) domy wszystkich znajomych i przyjaciółek, i kościoły i cmentarz i każdy kącik.

Z tego planu pewne szczegóły, przybrane w szatę wierszową, weszły do utworu a mianowicie do rozdziału p. t. „Odkrycie“, w którego wstępie są przedstawione marzenia Basi o przyszłości. W autografie zachowały się ponadto drobne urywki rymowane. I tak kreśli Romanowski:

„Lecz coraz żywiej modre oczy płoną
 (I w gorsecyku lżej wznosi się łono
 Lżej się (kołysze) kołysa)
 Mocniej w staniczku kołysze się łono

 Widać nagle ją przebiegła myśl pusta
 Bo się prześlicznie uśmiechnęły usta

poskoczyła (do) gdzie stały jej doniczki z kwiatami i zaczęła rwać po jednej gałązce to mirtu, to rozmarynu i ubierać w nie włosy.

.
 I zda się słyszeć jakieś (dziwne) dzwięczne tony,
 Niby muzykę, niby mszalne dzwony
 I weselnego pochodu kapełę —
 Skrzypki, bas, kobzę — cymbały i żele,
 I widzi wszystkich we świątecznych szatach
 Wesołych, i znów przebiera coś w kwiatach,
 Wzięła mirt — bo mirt więcej jej do twarzy,
 Znów się uśmiecha cudnie, — znów coś marzy¹
 I mirt odrzuca — bo niby ją nudzi,
 Takie to dziwne szczęście gdy się budzi

Potem odeszła i dziwi się, że wszystko wydaje się jej piękniejszym, niż było pierwiej.....

Z rozdziału p. t. „Gospoda“, w którym przedstawione są narady mieszczan, ich przygotowania do odwetu, zachował się z pierwszego rzutu jedynie drobny ułamek, zapisany na karcie, na której poeta wynotował z Kromera szczegóły o strojach mieszczek (ob. powyżej). Brzmi on:

„Bartłomiej knuje tajemną znowę na Szwedów — powstanie (ma) się (odłożyć) odkłada na dzień Zielonych Świąt, tymczasem odkrycie tajemnicy przez Martę przyspiesza wybuch.

— „Bartku! co w górze szukacie oczyma?
 Krwi szukam! — duszy, bo duszy w was nie ma“.

W druku są to wiersze 167—8. Z prozaicznej notatki ciekawy jest szczegół, iż bohaterka nosi imię Marty!

Na luźnej znów kartce są dalsze urywki „Odkrycia“ a mianowicie wiersze 95—124, z pewnymi warjantami:

„Smutno jej... głowę do stołu pochyla,
 Gdyby spoczynku — gdyby drzymki chwila!
 Przymknęła oczy... (sen ją owiał z cicha
 I już pierś jej młoda spokojem oddycha
 Lecz nie na długo, bo ze słodkiej ciszy
 Zrywa się nagle i w dali coś słyszy...)
 i już snem oddycha —
 Lecz wkrótce przez sen ją szeptać z cicha,

¹ W tem miejscu później przez Romanowskiego dopisane: „Bartek wyszedłszy z karczmy.....“ obok tego urywek niemiecki: „Da blickte ich in das zahllose Heer der Sterne, ihr himmlisch Licht glänzte wohlthuend in mein Inneres. Gott wohnte über mir, meine ganze Seele war (über mir) ein Gebeth“.

(A potem drgnęła, (i) ze snu się ocuca
Wzrok niespokojny)
(Budząc)
(Ale po chwili — coś słowo po słowie
Szeptła przez sen w przerywanej mowie)
Budzi się — budząc w przerywanej mowie
Głośniej — coś słowo rzuciła po słowie
Przetarła czoło....

„Mówił że ma panów
Gorszych niż w piekle cały rój szatanów!.....,
Mówił mi Oskar, że bardzo się smuci...
Że wojsko, króla swojego porzuci (dla m)
Dla mnie...“ i duma znów... „On takim panem...
Kocha i dla mnie zostać chce mieszczanem...
Mówił...“ i jaśniej błysnęły jej oczy,
Wstrzęsła się — wstążka opadła z warkoczy
Na pierś; lecz ona w pół snie dalej snuje:
„Mówił (że Szwedzi m) mi, że mię ze krwi wyratuje...
Z (ognia... co cały gród obleje falą)
płomieni... O! rzeź — o! krew płynie falą
(Ze) Ah! nasze miasto... Szwedzi (wy)rzną i palą...“
I tchu jej brakło... i osłabła całkiem;
Chciała wstać, — oczy migły straszonym białkiem,
Chwiejąc się rękę do Marji obrazu
Podniosła — ręka opadła jak z głazu:
„Ratunku — Matko“ — nagle trupio sina
Krzyknęła — O! o! Marja mię przeklina!
I padła — Lecz wnet z rękami u czoła
Zrywa się i w głos — „Mord — rzeź w mieście“ woła.

Przy tym urywku, który jest nakreślony ołówkiem, do-
pisał poeta później atramentem, na boku przy wierszu „Prze-
tarła czoło...“, co następuje:

„Rzną“... niewyraźnie z ust jej się wyrwało...
„Rzną! Boże! Święta!... Sen zatrząsł nią całą —

Z rozdziału p. t. „Rzeź“ zachowały się w autografie
z pierwszej redakcji wiersze 107—108 i 123—133.

„Kingi, I stary Janusz obiecał dwa wota
Ze srebra jedno a drugie ze złota

.

„Żyłam ja ojcze! (oto) całąm piersią żyła;
Po takim życiu — najlepsza mogiła! —
Serce zagasło — ogień spalił głowę
(Bo) Z czemże ja teraz rozpocznę (życie) dnię nowe?
Wszystko mi znikło, (a moich pamiątek)
(Nie tknę)

wszystko prócz pamiątek
Nie mam nic — co bym wniosła na początek,
Na (jedną chwilę) dzień, na pół dnia — na godzinę jedną
Nie mam gdzie oprzeć moją duszę biedną,
(Obce mi wszystko)
Jak ziemia wielka...“ Umilkła i stoi
Patrzy w kapłana (do) i kończyć się boi...
(Zmaga się, głos jej drży [wyr. nieczyt.])
(Lecz wnet skinieniem jego ośmielona)
Znowu zaczęła i przerwała znowu
Jak by własnemu nie wierzyła słowu —

Z ostatniego wreszcie rozdziału p. t. „Trumna“ zachowały się w autografie ułamki pierwszych rzutów, tak prozą jakoteż i wierszem.

„Pracownia ciesielska Bartka — długa, szeroka izba — warsztat, — materiały. On sam stoi przy warstacie i zbija wieko (trumny) — potem przykłada wieko do trumny, zapatrzył się z niemą boleścią na dno... i łzy mu się puścily...“

.....
 On sam (przy pracy był) spokojny — (blady) lecz mu lico zbladło
 Bo ile ciosów tyle łez upadło —
 A nieraz nawet (we) musiał w pracy przestać,
 Bo oczom światła — ręce sił(y) już nie stać,
 (Było) — tak boleść serce mu szarpała
 Ale powoli rosła trumna biała —
 Rosła, i jemu boleść w (sercu) duszy rosła —
 A pierś się ciężkiem westchnieniem podniosła, —
 Oko łzą, — serce czarną krwią nabrzęкло,
 Tłukło się dziko o pierś — lecz nie pękło. —

Na odwrocie karty, na której Romanowski wiersze powyższe zapisał, mieszczą się drobne urywki, świadczące o niezwykłym trudzie poety; kreśli, poprawia, znów wraca do pierwszej wersji — i wreszcie niezadowolony wszystko odrzuca. Pozostaje to w luźnym związku z poematem.

(O nie dziw ty się różyczko — dziecie
 Że smutno okiem wodzę po świecie)

(W ponurych myślach, jak w liści szumie.
 (Resztę) Dźwięki ja wspomnień uroczych tłumię)

(I już nie znajdziesz nadziei u we mnie,
 Zgasła! ja (zbladła) zgasła złożyłem w trumnie.)

(I Bóg wie tylko, co mię tu trzyma)

1.

(O nie dziw ty się różyczko — kwiecie
 Że czasem smutno spojrzę po świecie
 Dużo bo w piersi chowa się bolu
 Sam jestem jako..... w polu)

(Gdy pierś gorąca uczuć zapragnie
 Nikt się z współczuciem do mnie nie)

(Ach wiem, iż chodzą weselsi drogą
 Bo może łatwiej zapomnieć mogą.)

2.

(A patrz tam w górze jeszcze tak ciemno —
 Chmurno — burz jeszcze mnogo przedemną
 (Gromy co w chmurach spiące tam leżą
 Wszystkie mi w serce uderzą)

Nie wiem z walk wyjdę zbitym czy z sławą
To wiem że wyjdę krwawo.)

3.

(Nadzieji szczęście u mnie
Zgasła — ja zgasłą złożyłem w trumnie.
(Serce pękało, kiedy)
Strasznie mi ona strasznie konała!
Jej dusza w sercu została)

I znów na osobnej karcie nakreślony ustęp prozą:

„Przy trumnie. — Złożyłeś (mi) Panie na mnie wielkie dzieło. Pracowałem szczerze — potem Ty wiesz o Boże, jak mi z niem spieszo było do końca — zdawało mi się jednak, że gdyby jeszcze było potrzeba z pol przynieść, aby tę zgraje przewalić — i o to się postaram, choćbym cały świat poruszył tak paliło mię w piersi okropnie Zrobione już wszystko — stało się nagle jakby gromem spadło — gdyby nie krew na mojej bardzie — gdyby nie ta trumna — oh! myślałbym że to sen — Oj! i cicho już w mojem sercu — cicho jak w tym świeżo wykopanym grobie będzie — bo ten grób — a moje serce, to jedno.

I wreszcie mamy notatkę poety takiej treści:

„Kiedy się u Bartka zebrali wszyscy dochodzi ich wieść, że Czarniecki pociągnął w Lubelskie“.

Obok są następujące wiersze:

„A gdy zasiedli — on spart się na trumnie
I dookoła poglądał tak dumnie
Jak by świat cały miał pod swoją ręką —
A ten świat białą skończył się trumienką.

Te wiersze weszły do tekstu drukowanego jako 96—99 ustępu p. t. „Trumna“.

Nakoniec znachodzimy w autografie na ćwiartce, na której są notatki o strojach mieszczek — powyżej je przytoczyłem — wypisy z Moraczewskiego i t. d., zatarte silnie ołówkiem wiersze, które miały stanowić finale poematu. Podaję je tutaj, o ile się dały odcyfrować.

„Bartłomiej... finale...“

(„Dzięki wam bracia! ja mam już mą drogę
Dzięki wam bracia! wasze serce szczerze
I dobrą wolę za uczynek bierę,
Dzięki wam bracia, ja zostać nie mogę,
Inną w swych sądach Pan wytknął mi drogę.
Jam tu za wiele poświęcił i stracił,
Ach! jam zwycięstwo tak drogo opłacił,
Ze [] wyrazy nieczyt.]
Cóż? czy tu koniec? tak jak nie ma [wyraz niecz.]
O krwi nie dajcie oschnąć na szablicach
Co [wyraz niecz.] blisko Szwed jeszcze w granicach,
Wróci i dwakroć odpłaci się z czasem,
Jeśli rąk dwoje schowamy za pasem.
Na Szweda jeszcze w kim dusza nie skrzepła...
Ja... ja ich znajdę choćby na dnie piekła“)

Dla wyczerpania znanych mi warjantów przedrukowuję tutaj z cytowanego powyżej artykułu W. Schreibera¹ opis po-grzebu Basi, który miał stanowić zakończenie poematu i został przez Romanowskiego skreślony:

„A w parę godzin od farnej ulicy
Szli najpierw w parach z krzyżem zakonnicy,
Potem chorągwie cechów, światło, księża,
Młódź białą trumnę niesie i okrąża.
Za nimi babka płacze... Janusz z cicha
Idzie i czasem tylko ciężko wzdycha.
Przy nim Bartłomiej z odstłoniętą głową
Krocząc, przed siebie pogląda surowo.
Lud śpiewa pieśni — a z wież biją dzwony.
Dalej się ciągnie zbrojny tłum zcieśniony
Miejskiej młodzieży, górali i chłopów...
I wyniesiono już trumnę z okopów,
A gdy stanęli w pośrodku cmentarza
Ksiądz począł modły, lud za nim powtarza.
Kiedy zaś trumnę do grobu spuszczoneo,
Wracało z księdzem starych mieszczan grono.
Zbrojni ich z Bartkiem przy drodze żegnali
I Boże słowa w zamian od nich brali.
Chodźmy — rzekł Bartek — i poszli obrońce,
— A zapadało za górami słońce.“

Z ostatnimi wierszami poematu pozostają w związku dwa objaśnienia, zapisane ołówkiem na odwrocie kartki, na której Romanowski nakreślił atramentem tytuł: „Dziewczę z Sącza“, poemat. Objasnienia te wiążą się z wypowiedzeniem Bartka: „Czarnecki słońcem nad Polską“ i brzmią jak następuje:

„Czarnecki po opuszczeniu Krakowa trzymał się z garstką sobie wierną na Podgórzu — (w duchu) potem udał się w bełskie, stamtąd w lubelskie, gdzie stali kwarciანი, zrobił spiszek między nimi i ogłosił 29 grudnia akt konfederacji tyszwowieckiej“.

„Karol Gustaw obiecał nagrodę grubą każdemu wieśniakowi, któryby zabił swego pana mieszącego się w powstanie. Religijność i prawość polskiego ludu okazała się jednak tak wielką, że mimo jego nędzę i niewolę nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby z odezwy króla Szweda chciał korzystać. Owszem całe przywiązanie ludu skupiało się tylko do tego szlachcica i pana, który się okazywał najżarliwszym nieprzyjacielem Szwedów. — Imię Czarnieckiego było świętem u chłopów“.

Z luźnych karteek, podartych, na których Romanowski pośpiesznie ołówkiem spisywał swe plany, kreślił je i dodawał nowe, starałem się odtworzyć jeden z pierwszych rzutów „Dziewczęcia z Sącza“, układając urywki w pewien porządek według tekstu drukowanego; po odnalezieniu autografów, które miał w ręku W. Schreiber, możnaby przystąpić do wydania krytycznego poematu i do studjum nad genezą.

¹ Warjantu tego nie uwzględnił St. Lam, bo jedyny komplet „Tygodnika polskiego“, który znajdował się w Bibliotece Zakładu nar. im. Ossolińskich, zaginął w czasie, kiedy Ukraińcy z ksiąg bibliotecznycy czynili sobie barykady w salach księżnicy w r. 1918.

Na tem miejscu jeszcze dodam, że z późniejszych redakcyj zachowały się na wycinku papieru listowego wiersze z „Gospody“ (23—30) i z „Odkrycia“ (234—41); przynoszą je jedynie drobne warjanty.

Gospoda.

„Więc rod sádecki mieszczani wyrusza
 Nawiedzić izbę siwego Janusza,
 Bo to bywalec co znał wszystkie strony
 Mazowsza, Rusi, Litwy i Korony . . .
 A przytem w radzie niepośledni głową,
 Czy zgodzić spornych, czy dać za kim słowo;
 Gdy począł stary, cichnął (nagle) gwar okrzyków
 I obierano (raje) rajców i ławników“.

Odkrycie.

„Śmierć była w izbie; dzikie Basi słowa
 Pękły nad niemi jak wieść piorunowa,
 Którą w dzień sądu struchlałemu światu
 Zagrzmią anioły na chmurach (i) z szkarłatu.
 Stoją bez myśli, bez dusz, skamienieli
 (Tonąc oczyma w Basi strasznej)
 Spojrzenia topią w (jej) obliczu jej bieli
 (Z grobów)
 Niemi, jak z grobów wyrzucone mary,
 A najokropniej bolał Janusz stary“.

II.

Niezaprzeczoną wartość dla przyszłego monografisty czy też wydawcy utworów Romanowskiego posiadają obok autografów poematu „Dziewczę z Sącza“ również rękopisy, przynoszące przypiski i objaśnienia, różniące się od tekstu drukowanego nie tylko stylowo ale i rzeczowo. Poeta w wydaniu z r. 1861 nie skorzystał ze wszystkich, jedno streścił, drugie opuścił, tak, iż należałoby właściwie w nowej, krytycznej edycji wydrukować je bez zmian. Poniżej podaję tekst wstępnego objaśnienia w całości, z innych przypisków uwzględniłem przede wszystkim pominięte przez poetę, w drukowanych zaznaczam różnice.

Przypiski.

Winiennem powiedzieć czytelnikowi, że cała rzecz poematu jest tylko w niektórych częściach zmyśleniem, lecz i w tych starałem się zachować całą prawdę ducha. (Wszystko) Reszta zaś jest historycznym faktem. Stało się to w (sześć) dziewięć tygodni po wzięciu Krakowa przez Szwedów. (działał [wyraz niecz.]) (Na początku października) W połowie października r. 1655 weszła brygada ochotników (Pon) hr. Pontusa de la Garde pod komendą pułkownika Forgwella na zimową leżę (do) od Wiśnicza do Nowego Sącza. Arjańska szlachta, zamieszkująca licznie ziemię sandecką, łączyła się ze Szwedami w celu (odwetowania jeszcze) odwetu na pognębionych obecnie przez Karola Gustawa katolikach. Pokąd jeszcze sam Forgwell był komendantem załogi miasta, umiał trzymać w ryzach tak swoje łupieskie żołdac-

two, jako i arjańską szlachtę — nieprzyjaźniejszą Janowi Kazimierzowi i całej partji prawego króla od samych nawet Szwedów. — Ale w dwa tygodnie odwołał Karol Gustaw ludzkiego Forgwella do siebie, a cała sądecka ziemia została na łasce jego następcy, chciwego okrutnego Stejna, który nie mając już związanych rąk zakazami Forgwella, dopuszczał się szkaradnych gwałtów i łupieży nad duchowieństwem katolickim, kościołami, bezbronem a za-
 możnem mieszczaństwem i chłopstwem. — Cierpiał Sącz — cierpiała ziemia sądecka, — cały kraj cierpiał, zajechany przez takich Stejnów z większą lub mniejszą władzą — i nie było komu dać ratunku. Bo król Jan Kazimierz uszedł z częścią senatu i (rycerz) z marszałkiem Lubomirskim na Szląsk; — wojska Hetmanów jedne były zajęte Chmielnickim, drugie przeprowadził Pruski Aleksander do Karola Gustawa; połowa litewskiej i koronnej szlachty poszła za wezwaniem Radziejowskiego, druga połowa siedziała cicho w domach, lękając się rabunków szwedzkich. Jeden Czarniecki, kryjący się po wyjściu z Krakowa z swoją husarją w lasach Podgórze, stale trwał w przedsięwziętym oporze, a oglądając się na trzymającą się dzielnie, jakby na świadectwo od Boga, świętą Częstochowę, przemyślał o konfederacji, któraby kraj zbawiła. Ale z jednym tylko pułkiem husarji nie mógł on się rzucić na całą potęgę Karola Gustawa; czekać przeto musiał szczęśliwej chwili, która mu otworzyła drogę do podniesienia wiekopomnej konfederacji tyszowieckiej — a chwilę tę (sprowadził) przyspieszył ucisk szwedzki. — Inicytywę dało chłopstwo ziemi sądeckiej i mieszczenie. Kiedy Stejn (wyprowadził) wyszedł z licznym (oddziałem) hufcem do Dąbrowej dla zaśloniccia arjanina Szlichtynga Wespazjana (do) od (chłopów) powstańczych (hufców) oddziałów, powstał dnia 13 grudnia mieszczenie w mieście. (wycięli w i porzegli bój) Jakby na dane hasło powstała cała ziemia sądecka. Na wszystkich punktach rozpoczęła się walka. Korzystając z tego Czarniecki rusza się z swoją husarją, zbiera po drodze kogo może i wnet (rozpoczyna aktem) staje się przez akt konfederacji tyszowieckiej (ten dramat bohaterki) bohaterem tego olbrzymiego dramatu, którego pierwsze sceny odegrała mała garstka walecznych mieszczan i chłopów u podnóża Tatrów, — a który (się) skończył się aż w Danji (nad morzem).

Wydarzenie powyższe w Sączu wspomina krótko Wesp. Kochowski w Klimakterze III-im, Moraczewski Jędrzej w Histor. Rzptej polskiej. — „Przyjacieli ludu“ umieścił streszczone podanie ludowe tego faktu. Według tego podania rzecz się tak miała: „Szwedzi obrabowawszy miasto i kościoły, umyśliłi pewnej nocy wyciąć w pień mieszczan, niebezpiecznych (dla siebie) uciskającym, bo przywiedzionych nędzą do rozpacz. — Jeden ze starszyn szwedzkiej ostrzegł mieszczankę, którą kochał, aby wyszła z miasta tej nocy, bo będzie rzeź. Mieszczanka przyrzekłszy milczenie, dała znać o tem ławie miejskiej. W tem niebezpieczeństwie porozumieli się mieszczenie z gromadami, mianowicie z nawojowskimi Rusinami i uprzędzi(łi)wszy Szwedów o jedna noc, wycięli ich co do jednego. Tak samo zamieszcza (to) tę rzecz, jako podanie, badacz i archeolog pan Szczęsny Morawski w artykule swoim p. n. „Szwedzi w Sączu“. Z wyż wymienionego artykułu pana Morawskiego czerpałem wiele szczegółów; zwiedzenie Sącza i okolicy dało mi resztę. —

Objaśnienia poszczególnych ustępów dane przez autora w wydaniu z r. 1861 są stosunkowo nieliczne; do rozdziału p. t. „Wieczorem“ jest ich pięć, do „Sam na sam“ jedno, a do „Gospody“ — siedm, razem więc trzynaście, tymczasem w autografie zostało nakreślonych dwadzieścia dziewięć. Niektóre objaśnienia, podane tutaj osobno, weszły w streszczeniu w tekst wstępnego dopisku.

Przechodzę do objaśnień z autografu.

Pierwsze odnosi się do w. 46, rozdziału „Wieczorem“, w druku zostało opuszczone i brzmi:

„1) Arjańska szlachta, — potomkowie dawnych Husytów, Adamitów, Nowochrzeńców etc., nowatorstwa zaszłego tu pasmem od Lublina aż po węgierski Bardjów, Bartfeld — osiadła nad Łososiną, Smolnikiem, Poleśnicą, Wojnarówką, Proszówką i Łubienką podniosła głowy przy wkroczeniu Karola Gustawa; — nie wszyscy jednak radzi byli najezdnikom. Szlachta chciała wolności wyznania, ale nie Szweda.“

Drugi przypisek do tegoż rozdziału w. 47—8 został uwzględniony we wstępnym tekście, jednak z opuszczeniem pewnych szczegółów.

„2) Wespazjan Schlichting, dziedzic na Bukowcu, Ubiadzie i Dąbrowej, ogłoszony przed tem przez sejm infamisem, stał na czele sprzyjającej Szwedom arjańskiej szlachty. — Z instygatorem Żydkiem Danielem namówił on wierny Janowi Ka. Toruń do poddania się Szwedom. — Później był (wrza) najwierniejszym (ponad) doradcą i szpiegiem Stejna.

Florek Siemichowski, szlachcic, syn zanego arjana Siemichowskiego z Siemichowszczyzny, uratował się raz od kary miecza za zabójstwo (przez) wyrzeczeniem się błędów arjańskich. — Z przyjściem Szwedów przyjął służbę u Stejna i wyszukiwał dlań (ukr) wraz z cyganami i żydami ukryte szlacheckie i kościelne skarby. — (On wprowadził) Pod jego przewodnictwem zrabowali Szwedzi kościół ś-tej Małgorzaty. Schwytany w czasie rzezi dał pod miecz gardło.“

Trzeci przypisek, odnoszący się również do rozdziału „Wieczorem“, w. 49, podany jest w streszczeniu we wstępnym tekście; to samo powtórzyć należy o czwartym przypisku.

„3) Żyd, rudy Finkiel, był niegdyś arendarzem w dobrach Konstantego Lubom[irskiego], star. sąd., później pomocnik Florka, skończył na stryczku.

4) Tylko Bartek, Janusz, Babka, Basia i Jacek są fikcyjnymi postaciami, — wszyscy inni (figurują) występują tak w poemacie jak ich przechowały akta grodu sandeckiego.“

Piąty przypisek — „Wieczorem“ w. 55 — znajduje się w wydaniu z r. 1859, ale w formie zupełnie odmiennej; w autografie niema wzmianki o ucieczce zakonnice, w druku zaś o św. Kindze.

„5) W Starym Sączu czyli w Starem-mieście, które lud tak przezwiał dla odróżnienia go od grodowego o milę leżącego Sącza. — Święta Kinga, małżonka Bolesława Wstydlivego, założyła tam klasztor panien Klarysek. — Będąc sama zakonnica w tym klasztorze umarła w dwanaście lat po założeniu go i pochowana tamże. — Szajnocha. Szkice hist. T. I.“¹

Także szósty przypisek — mylnie oznaczony w autografie jako siódmy — jest wydrukowany w edycji 1859, ale nieco zmieniony pod względem stylistycznym.

„7) Bylina, rotmistrz z pułku Czarnieckiego, zabity w Krakowie, pochodził z ziemi sandeckiej. Gniazdem Bylinów był Jeżów. Bylinowie mieli cześć i miłość u Sądeczanów dla swej prawości.“

Następne cztery przypiski do rozdziału „Wieczorem“ — a mianowicie siódmy do w. 65, ósmy do w. 70, dziewiąty do 80 i dziesiąty do w. 81 — nie zostały uwzględnione w druku.

¹ W „Szkicach historycznych“ Szajnochy, wydanych w r. 1854 we Lwowie, pierwszy szkic poświęcony był Świętej Kindze.

„7) Starostą sandeckim był Konstanty Lubomirski, brat Jerzego.

8) Dotąd otacza lud sandecki świętą Kingę taką czcią jak przed wiekami. W lipcu bywają odpusty w Starem mieście; można tam obaczyć mieszkańców całej ziemi sandeckiej zgromadzonych. Lud czci w niej patronkę od niewoli. — Przed rozpasaniem żołądków uciekły panny.

9) Sącz miał niegdyś bardzo rozgałęziony handel węgierskim winem, miedzią i żelazem. Spławiał to na Dunajcu i Wiśle do Krakowa, Warszawy i Gdańska — ztamtąd przywoził towar zamorski.

10) Król Gustaw Adolf, zabity pod Lützen.“

Trzy dalsze przypiski z „Wieczorem“ — a mianowicie jedenasty do w. 175—6, dwunasty do w. 177 i trzynasty do w. 181 — znachodzą się w nieco zmienionej formie w druku.

„11) Górale królewskich dóbr mieli wyszytą koronę z czerwonego sukna na gurmanach i świtach. Prawy ten lud nie mógł wówczas pojąć jak można opuszczać prawego króla dla Lutra najezdніка, bił się też z tym wrogiem zażarcie.

12) Litmanowski Nędza, sławny herszt licznej bandy rozbójników, zaprzestał wtedy zwykłych rozbojów a niszczył szwedzkie patrole i arjańskie zbory.

13) Bracia Wąsowicze, szlachta sądecka, sąsiadująca z Nawojową Lubomirskich, stanęli na czele górali; byli oni jedynymi z szlachty w tem powstaniu podhalskiego ludu.“

Również przypisek czternasty, jedyny z rozdziału „Sam na sam“, odnoszący się do w. 92, jest w wydaniu drukowanym, zmieniony stylistycznie.

„14) Górale tatrzańscy, wiele mają podań o topielicach, dziwożonach, zaklętych mnichach etc. Zwiedzając Tatry słyszałem takowe. — Dunajec, Poprad. —“

W druku najobficiej został zaopatrzony w objaśnienia rozdział p. t. „Gospoda“, druk przynosi ich siedm; z tych jednego objaśnienia o staruszcę, co w czasie obłężenia Częstochowy przez Szwedów mieszkała pod murem i służyła za szpiega i za posłańca obłożonym, nie ma w autografie, który liczy dziewięć objaśnień — a mianowicie piętnaste do w. 70, szesnaste do w. 127, siedmnaste do w. 251, ośmnaste do w. 275, dziewiętnaste do w. 285, dwudzieste do w. 289, dwudzieste pierwsze do w. 364, dwudzieste drugie i trzecie do w. 468, dwudzieste czwarte do w. 468. Z tych jedynie piętnaste, szesnaste i dwudzieste pierwsze niewydrukowane, inne zaś nieco odmienne od tekstu w wydaniu.

„15) Dzień przed powstaniem nałożyli Szwedzi ogromną kontrybucję na mieszczan; w nocy zrabował Florek Siemichowski kościół Śtej Małgorzaty i zbeszcześcił groby.

16) W samym Sączu mieszkało kilku szlachty arjanów; wielkiem zaufaniem Stajna odznaczał się arjanin Wielogłowski.

17) Prawo magdeburskie zpoliszczone przez Szczerbica i znane pod imieniem: Saxon. — Sącz rządził się tym prawem. Ława miejska miała *ius gladii*.

18) Była to najbogatsza kollegiata w Sączu; w sklepieniach były groby mieszczan i księży kollegiackich. Patronem jej naonczas był Wawrzyniec Szydłowski.

19) Starościna Stannowa, wdowa po staroście sandeckim i chorążym ziemi sanockiej, poległym pod Zborowem. — Dla swej świątobliwości miała wielką miłość i zachowanie u Sandeczanów. Podstarościm sandeckim był Boczkowski.

20) Ks. Bartłomiej Fuzorzusz, kustosz kollegiaty, pamiętany z wielką czcią jako zacny prałat i szermierz za wiarę między arjaństwem.

21) Według Gigantomachii księdza Kordeckiego.

22 i 23) Wojniłowicz, porucznik hetmańskich rot, stojący w Przemyślu, wygnał komendę zdrajcy Alexandra Prackiego z ziemi sanockiej, wpadł potem do Krosna, gdzie Pracki nowy werbunek dla Szwedów czynił, schwytał Prackiego (kryjącego się) ukrytego w kominie i kazał go rozstrzelać.

24) Feliks Kochowski, brat historyka-poety.“

Nakoniec objaśnień od 25—29 nie ma w druku; odnoszą się one: dwudzieste piąte — do rozdziału p. t. „Rzeź“, w. 139—140, również do tego rozdziału odnieść należy dwudzieste — w. 95, dwudzieste siódme — w. 285 i dwudzieste ósme — 415. Przypisek dwudziesty dziewiąty łączy się z rozdziałem p. t. „Trumna“, w. 104.

„25) Zofia Stannowna została mniszką po śmierci ojca.

26) Mieszczanie użyli tego fortelu dla wpuszczenia (powsta) oddziału chłopów do miasta.

27) (Była to) Organki — broń palna, złożona z kilku rur wiszących u baszty na pasach, któremi takową zwracano. — Stanisław Krawczyk, mieszczanin, wspominany w aktach sandeckich jako najdzielniejszy puzkarcz.

28) Miasto Sącz otrzymało później pergamin z podziękowaniem od Jana Kazimierza za swą dzielność.

29) Trzeciego dnia po (wzięciu) odebraniu Sącza przez mieszczan i podhalańców wrócił Konstanty Lubomirski.“

Prawie wszystkie objaśnienia poematu Romanowski zaczerpnął z cytowanej powyżej rozprawy Szczęsnego Morawskiego, powtarzając za nim szczegóły biograficzne o Bylinie, Stannowej, ks. Fuzorzuszu, Siemichowskim, Steinie, Schlichtyngu, Prackim, Kochowskim, dalej ogólne uwagi o arjanach, góralach i t. d. Różnica między zapiskami w autografie a drukiem polega na opuszczeniu rzeczy bardziej znanych z podręczników historycznych oraz na wygładzeniu stylistycznym.

Na innem miejscu, nieco obszerniej i ściślej pragnę zająć się poematem Romanowskiego; „Dziewczę z Sącza“ zasługuje na ocenę wyczerpującą, tak jak wogóle cała twórczość jej autora. Tutaj po przytoczeniu tych pierwszych rzutów wystarczy stwierdzenie, jak usilnie poeta pracował nad odnalezieniem właściwej formy epickiej, ile starań dokładał, by myśl zasadnicza wystąpiła jak najjaśniej w barwnych i plastycznych obrazach. Nie wszystko ułożyło się po myśli autora, niektóre ustępy w redakcji wcześniejszej stoją pod względem artystycznym wyżej od ostatecznego opracowania, nie zawsze utrzymana została jednolitość — ale mimo te braki „Dziewczę z Sącza“ pozostanie w literaturze polskiej z drugiej połowy XIX wieku cennym klejnotem poetyckim.

Bronisław Gubrynowicz.